

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 30
 miesięcznie — 45
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 50
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczty. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZENI:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wiersza.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

Wobec pojawiających się okólników o zawiązaniu spółki pomiędzy p. Ch. L. Frajtagiem i jakimś p. Ferdynandem Bohmem, maszynistą kolejowym, dla prowadzenia fabryki cykorji pod firmą Ferd. Bohm et C-o w Lublinie, oświadczamy, że wzmiankowana spółka niema nic wspólnego

ze znaną starą Fabryką Cykorji

FERD. BOHM et Co w Włocławku

Egzyst. od 1816 r.

i że p. Ch. L. Frajtag z Lublina, z którym firma nasza prowadzi obecnie proces, widocznie w celu nielegalnej konkurencji zawarł fikcyjny kontrakt z jakimś Ferdynandem Bohmem, sprowadzonym ad hoc z Berlina. Oświadczamy dalej, że żadnych oddziałów nie posiadamy i że wszelkie naśladowstwa będziemy ścigali sądownie. Jednocześnie pozwalamy sobie zwrócić łaskawą uwagę Sz. Odbiorców na zamieszczoną obok markę fabryczną naszych etykiet i, polecając się nadal łaskawym względem, pozostajemy
 Z poważaniem

FERD. BOHM et Co, Włocławek.



Marka fabryczna.

Przełożona

PRYWATNEJ VII-KLASOWEJ

Filologicznej Szkoły Żeńskiej

zawiadamia, że egzaminy wstępne rozpoczyna się dn. 20 o. m. i trwać będą do 20 czerwca.

Bliższych informacji udziela kancelarja szkoły w Lublinie, ul. Bernardyńska 13, telefon № 464.

Na skrzynie.

Guwerner w pewnym zamożnym domu zadał uczniowi swemu następujące zadanie:

— Jeżeli butelka koniaku Szustowa kosztuje 1 rb. 95 kop., to ile zapłacimy za pięć butelek.

Małec liczył i liczył, ale jakoś nie mógł dojść do właściwego rezultatu, co widząc matka rzekła do guwenera.

— Proszę pana, po co pan chłopcu takim zadaniem głowę zawraca. — Jeżeli kiedy zrobi taki zakup, to kupiec przysła rachunek. — a zresztą, my koniak Szustowa kupujemy odrazu całymi skrzynkami.

NARADA

w sprawie Elektrowni.

Jak było do przewidzenia, sprawa urzędzenia w Lublinie oświetlenia i tramwaj elektrycznych nasunęła przedewszystkim kwestję, czy zaprowadzenie ich powierzyć przedsiębiorstwu prywatnemu na zasadzie koncesji, czy też prowadzić na rachunek miasta sposobem gospodarczym. Obydwa projekty znalazły obrońców na naradzie poniedziałkowej.

Przeciwko municypalizacji wystąpił z poważnymi argumentami dr. Zajdenman. Wskazał on, że miasto powinno własnym kosztem urządzać raczej takie przedsię-

wzięcia, które wpływają na jego zdrowotność i nie pociągają inicjatywy prywatnej spodziewanemi zyskami; należą do tej kategorii parki, kąpiele ludowe, kanalizacja i t. p. Natomiast inwestycje o charakterze przemysłowym należy pozostawić inicjatywie i staraniom prywatnych przedsiębiorstw, gdyż one działają sprawniej i lepiej. Przemawia też za tym wzgląd na ryzykowność tych zamierzeń. Dr. Zajdenman, występując w imieniu właścicieli nieruchomości, ostrzega, że oświetlenie elektryczne, a zwłaszcza tramwaje przez pierwsze lata dadzą deficyt, który będą musieli ponieść właściciele domów, gdyż miasto funduszów zapasowych nie posiada i wszelkie niedobory między nich rozkłada. Wskazuje on na Żytomierz, jako na odstraszcający przykład, do czego prowadzi eksploatacji elektrowni przez miasto, trzeba tam było sprzedawać domy miejskie, aby pokryć deficyty. Zresztą i inne względy stoją na przeszkodzie. Nie mając kapitałów, trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę, do czego potrzebne jest pozwolenie władz państwowych. Wyjednanie jego trwa zwykle bardzo długo. Jeszcze trudniej będzie z realizacją pożyczki. Dr. Zajdenman oblicza, że na tej operacji finansowej poniesie się około 25% straty na kursie emisyjnym, opłacanych prowizjach i innych kosztach z tym związanych. Wreszcie sama budowa i eksploatacja elektrowni nastęrczy miastu trudności, gdyż nie ma ono wykwalifikowanych techników, odpowiedniego sztabu urzędników i t. p., gdy przedsiębiorca prywatny do tego jest należycie przygotowany. Wogóle dr. Zajdenman nie ma zaufania do biurokratycznej gospodarki miejskiej; nawet w razie nieporządków, wypadków, wad, łatwiej jest, podług niego,

wpłynąć za pomocą prasy, zebrań, sądów na przedsiębiorcę prywatnego, niż na urząd miejski, który z reklamacjami i opinią publiczną nie będzie się liczył.

Przeciwnego zdania był dyrektor Piotrowski. Zaprotestował on przedewszystkim przeciwko traktowaniu sprawy z punktu widzenia właścicieli nieruchomości; wśród mieszkańców miasta znaczną większość stanowią lokatorzy i z ich stanowiska należy tę sprawę rozpatrzyć. Otóż dla nich elektrownia miejska ma wielkie znaczenia; wpłynie ona na rozwój rzemiosł, przez co podniesie dobrobyt ludności, unormuje ceny mieszkań w śródmieściu przez ułatwienie komunikacji z odleglejszymi dzielnicami. Nie należy, twierdzi p. Piotrowski, obawiać się strat w pierwszych latach, bo nawet gdyby były, pokryte zostaną w następstwie z nadwyżką. Przeciwko przykładowi Żytomierza, wysuwa on Mińsk Litewski, gdzie się okazało, iż długi, zaciągnięte przez miasto na przedsiębiorstwa dochodowe, zawsze opłacają się. Tam elektrownia dała olbrzymie, nadspodziewane zyski, co skłoniło zarząd miasta do wykupu tramwaj konnych. Koncesyjny system nigdy nie jest dla miasta korzystny; przekonaliśmy się o tym dostatecznie na wodociągach. Ma się tu do czynienia zawsze z grą w ślepią babkę, bo przedsiębiorcy ukrywają przed miastem istotny stan rzeczy. Nawet ksiązek rachunkowych nie chcą pokazać wtedy, gdy są do tego obowiązani. Przy gospodarce bezpośredniej wszystko jest jasne, wiadome, niema żadnych niespodzianek, to też i straty można przewidzieć i zapobiedz im.

Zdanie to popierają i inni mówcy. P. Śliwiński, dyrektor Syndykatu, utrzymuje, że jeżeli gdzie, to w Lublinie powinno się raz na zawsze potępić system koncesyjny:

zarówno gazownia, jak i wodociągi są odstraszać przykładami. W Warszawie elektrownia daje poważne zyski, w Łodzi należy do najlepiej procentujących przedsiębiorstw, więc należy się spodziewać, że i Lublin zyska z tego źródła poważne dochody.

Prezes Przanowski zwraca uwagę, że zwłaszcza umowa dotycząca branży elektrotechnicznej, tak szybko rozwijającej się, nie może być dobra, bo najzdolniejsi prawnicy nie przewidzą postępu w dziedzinie elektryczności w ciągu 40 lat.

P. Finkelsztajn również jest przeciwny koncesji, uważa jednak, że budowę elektrowni i sieci przewodników powinno miasto oddać prywatnemu przedsiębiorstwu, a eksploatację — wydzierżawić również przedsiębiorcy. W ten sposób, będąc właścicielem, nie jest się skrupowanym, a unika się wad gospodarki biurokratycznej.

Inż. Podgórski zdanie poprzednich mówców popiera cyframi. Oblicza on, że w obecnej chwili Lublin ma około 50 prywatnych elektrowni o sile 2 tys. koni mech.; a w ciągu pierwszego zaraz roku istnienia miejskiej elektrowni podniesie się ta liczba do 5 tys. koni, co wynosi przeszło 3600 kilowatów. Licząc po 30 kop. kilowat — godzinę otrzymuje p. Podgórski 1,800 tys. rubli rocznie; po potrąceniu kosztów w stosunku 10 kop. kilowatt — godzina, t. j. 600 tys. rubli, oraz 50 tys. na amortyzację (przez 40 lat), wykazuje on, jak wielkie zyski, bo 1,150 tys. rb. rocznie otrzyma miasto z elektrowni.

Inż. Arkuszewski kwestjonuje te cyfry. Inż. Rakowski mówi, że cała ta kalkulacja jest z gruntu fałszywa, gdyż z 2000 koni, istniejących w Lublinie, 1500 zatrudniają fabryki, a na małe miejskie elektrownie wypada zaledwie 400 — 500 koni, czyli 300, najwyżej 400 kilowatów można obliczać po 30 kop. za godzinę, gdy fabryki nie dadzą więcej jak 9 — 10, a może tylko 7 kop. Zmienia to zasadniczo fantastyczne perspektywy, narysowane przez p. Podgórskiego.

Również przeciwko eksploataowaniu przez miasto występuje p. Arkuszewski. Wskazuje on, że lichwiarskie zyski przedsiębiorcy można ograniczyć w ten sposób,

że ponad pewną sumę tylko 1/4 dochodu do niego należy, pozostała zaś część przypada miastu. Można też ograniczyć długoletność koncesji przez urządzenie licytacji między współubiegającymi się. Przy teraźniejszej biurokratyczności zarządu miejskiego prowadzenie gospodarki przemysłowej jest utrudnione i nie da tak pomysłnych rezultatów, jak w prywatnym przedsiębiorstwie. Najgorszą jednak rzeczą, podług niego, jest oddanie elektrowni miejskiej w dzierżawę, gdyż dzierżawca stara się wyciągnąć jaknajprędzej zyski, niszczy urządzenia i doprowadza przedsiębiorstwo do ruiny.

Jeszcze kilku mówców zabierało głos, dorzucając przyczynki w tej kwestji za i przeciw. Wreszcie zebranie niemal jednogłośnie wypowiedziało się za urządzeniem oświetlenia elektrycznego i tramwajów kosztem miasta.

Streściliśmy dokładnie główne momenty dyskusji, by dać czytelnikom materiał do zastanowienia się nad tą sprawą. Sami też poświęcimy jej niejedną jeszcze artykuł.

Informacje i pogłoski.

Projekt samorządowy. Członkom Rady państwa rozesłano projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskim wraz z zawiadomieniem, że sprawa projektu tego wejdzie na porządek dzienny obrad w Radzie Państwa około 23-go b. m.

Znamienne uznanie. Miljoner moskiewski Szachow wysłał do posła Szingarewa telegram następujący: „Winszuję, korzę się przed pańskim potężnym słowem prawdy. I nie ja jeden, lecz cała, absolutnie cała Rosja. Pragnąłbym upamiętnić pańską historyczną mowę. Proszę wskazać w jaki sposób“.

Loterja klasyczna, a Chełmszczyzna. Wobec utworzenia gub. chełmskiej i wyjęcia jej z pod zarządu administracyjnego Królestwa Polskiego ministerjum skarbu skasowało wysyłanie dla gub. chełmskiej biletów loterji klasycznej Królestwa Polskiego i istniejące w tej gub. kolekty loteryjne. Z prawa kolekty korzystały rosyjskie instytucje dobroczynne, które zwracały się do ministerjum z prośbą o pozostawienie nadal loterji, lecz ministerjum odrzuciło kategorycznie te podania.

Ograniczenie praw żydów. Dotychczas osoby waznania mojżeszowego, które ukończyły wydziały lekarskie na uniwersytetach zagranicznych z odpowiednim dyplomem, miały prawo zajmowania posad felczarów i felczerek w szpitalach miejskich i ziemskich w całym Cesarstwie, co znów dawało im prawo swobody zamieszkania. Obecnie w sprawie powyższej wyjaśniono, iż osoby wskazane, prawa zamieszkiwania z tej racji nie posiadają.

Dziesięciolecie prasy litewskiej.

W ubiegły czwartek minęło lat 10 od dnia zniesienia zakazu drukowania wydawnictw litewskich czcionkami łacińskimi. Z tego powodu „Dzień“ petersburski podaje ciekawą historję wydania i zniesienia zakazu tego.

Zakaz trwał lat 39 od r. 1865 do 1904. i opierał się wyłącznie na okólniku ministra spraw wewnętrznych z dn. 25-go września 1895 roku. Litwinom zwracającym się później niejednokrotnie w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych, odpowiadano, że okólnik sankcjonowany został przez ukaz Najwyższy. I dopiero w r. 1902 udało się wyjaśnić tę sprawę w sposób następujący.

Inżynier Maciejowski zaskarżył do senatu postanowienie min. spraw wewnętrznych, nakazujące konfiskatę wydanych przez niego map geograficznych w języku litewskim. Senat przyznał wówczas Maciejowskiemu prawo poszukiwania na ministrze spraw wewnętrznych strat w wysokości 1,200 rb., zaznaczwszy w rezolucji swojej, że ukazu Najwyższego, zakazującego wydawnictw w języku litewskim niema, okólnik zaś min. spraw wewnętrznych zastosowania do wydawnictw Maciejowskiego mieć nie może, dotyczy bowiem tylko gubernji wileńskiej i kowieńskiej.

W ciągu lat 40, które poprzedziły zniesienie zakazu, wydawnictw litewskich w państwie rosyjskim nie było zupełnie: książki i pisma litewskie drukowano jedynie zagranicą, w Prusach i Ameryce. I dopiero po zniesieniu zakazu pojawiać się zaczęły w Wilnie, Kownie, Seinach i t. d. najpierw książki litewskie, a następnie i wydawnictwa perjodyczne.

Litwini petersburscy postanowili skromny jubileusz upamiętnić szeregiem odczytów w języku, oczywiście litewskim, na temat dziejów prasy litewskiej. Naczelnik miasta pozwolił jednak na odczyty pod tym tylko warunkiem, że wygłoszone one zostaną w języku rosyjskim. Wobec tego myśli tej zaniechano.

EDGAR ALLAN POE.

24

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

W końcu uczułem, że nie wytrzymam dłużej tego strasznego położenia, i postanowiłem bądź co bądź wyjść z paki i skończyć z nim, jeżeli jakiś opór z jego strony zmusi mnie do tej ostateczności. Aby uciec, trzeba mi było przejść wprost przez jego ciało, tymczasem on jakby przeczuwając mój zamiar, podniósł się na przednie łapy, odgadłem to po zmianie położenia oczu, i pokazał szereg białych zębów, które dostrzegalem bez trudności. Wziąłem resztę skóry z szynki i butelkę zawierającą likier, i przycisnąłem je do siebie wraz z wielkim nożem stołowym pozostawionym mi przez Augusta; potem owinałem się możliwie najszczelniej palto-tem, zrobiłem ruch ku otworowi paki. Zaledwie poruszyłem się, gdy pies z głośnym skowyttem rzucił mnie się do gardła. Ogromny ciężar jego ciała uderzył mnie w prawe ramię tak, że runąłem gwał-

townie na lewo, podczas gdy wściekłe zwierzę przeleciało przezemnie. Upadłem na kolana z głową okrytą kołdrami, co mnie ochroniło od niebezpieczeństwa drugiego napadu równie wściekłego; czułem bowiem ostre zęby ściskające silnie węzę, którą otoczona była moja szyja, ale niezdolne przebić jej na wylot. Leżałem wtedy pod zwierzęciem i za kilka chwil mogłem znaleźć się zupełnie w jego mocy. Rozpacz dodała mi siły; podniosłem się gwałtownie, odpychając psa daleko od siebie samą siłą mego ruchu, i ciągnąc za sobą kołdry z materacem. Rzuciłem je wszystkie na niego i zanim zdołał się z nich wyplątać, wyskoczyłem za drzwi i zdołałem szczęśliwie zatrzaskać je na wypadek dalszego przesładowania: ale w tej walce upuściłem z rąk moją skórę z szynki i tak zostałem tylko z flaszką likieru za cały zapas żywności. Gdy myśl ta przeszła mi przez głowę, dałem się unieść jakiemuś uczuciu przekory, jakiemu ulegają rozpieszczone dzieci w chwilach rozdrażnienia i podniosłem flaszkę do ust, wzpróżniłem ją do ostatniej kropli, a potem z wściekłością roztrzaskałem na drobne kawałki u moich stóp.

Zaledwie ucichł odgłos szkła tłuczonego, usłyszałem moje imię, wymówione głosem niespokojnym i przyciszonym, w stronie mieszkania załogi. Wypadek tego rodzaju był dla mnie rzeczą zupełnie niespodziewaną, i wrażenie, jakie wywarł na mnie, było tak silne, że napróżno starałem się odpowiedzieć. Utraciłem zupełnie władzę mowy, i dręczony obawą, aby mój przyjaciel nie wywnioskował stąd, że umarł i nie powrócił bez dalszych poszukiwań, stałem pomiędzy kłatkami u drzwi paki, drżąc konwulsyjnie z ustami otwartymi i walcząc ze sobą, aby odzyskać mowę. Gdyby los tysiąca światów, zależał od jednej sylaby, nie potrafiłbym jej wymówić. Postyszałem wtedy, jakby jakiś ruch niewyraźny wśród ładunku, gdzieś niedaleko od miejsca, które zajmowałem. A potem odgłos stał się coraz mniej wyraźnym, wreszcie oddalił się zupełnie, ciągle słabnąc. Czy zapomnę kiedy moich wrażeń ówczesnych? Odchodził, on, mój przyjaciel, mój towarzysz, od którego miałem prawo tak wiele oczekiwać! — odchodził, opuszczał, opuszczał mię, już odszedł!

D. ç. n.

Posiedzenia i odczyty.

„Pieśń“ i „Sędziowie“ Wyspiańskiego.

Traf chciał, że zeszlóroczny sezon rozpoczął się „Pieśnią“ Wyspiańskiego, tegoroczną nią się zakończył. Stąd ciekawym było porównanie tych dwóch przedstawień na tej samej scenie, a więc przy jednakowych środkach technicznych i dekoracyjnych, a tylko ze zmianą aktorów.

Porównanie to wypadło na niekorzyść ostatniego wieczoru Wyspiańskiego. Pomimo, że rolę Chłopickiego objął tym razem artysta besprzecnie zdolniejszy, p. Rydzewski, ogólne wrażenie było znacznie słabsze. Nie wywołało przedewszystkiem tego nastroju, jaki podczas „Pieśni“ Warszawy powinien panować na scenie, a bez niego pozostały tylko rwące się i niezrozumiałe zdania, które nie mogły otworzyć dramatu rozgrywającego się jednocześnie w duszy generała i Marji. Na ten nastrój trwożnego oczekiwania i niepewności powinny się były złożyć i przytłumione tony marsza, i zneruchomienia w bólu postaci Chłopickiego, i zdenerwowanie otoczenia—a żaden z tych muzycznych i malarskich efektów nie był należyście wyzyskany. Nie mówię już o trywjalnym umeblowaniu pokoju, w niczym nie przypominającym staroświeckiego dworku podmiejskiego, ani o zbieraniu uniformów z różnych czasów i krajów, ani wreszcie o tych dziwnych niezadarnych figurach, którym kazano być generałami, adjutantami i oficerami.

Silniejsze bez porównania wrażenie wywarli „Sędziowie“, dzięki lepszej grze całego zespołu; gdy „Pieśń“ to tylko obraz, jeden moment psychiczny, niezmiernie trudny do plastycznego oddania, w „Sędziach“ rozgrywa się żywa akcja, pierwiastek dramatyczny znajduje łatwiejszy wyraz i lepiej przenika do świadomości widzów.

Zresztą te dwa utwory Wyspiańskiego mają wspólną więź wewnętrzną—symbolizują najważniejsze zagadnienie naszego bytu narodowego.

Tamto przeszłość, ale taka bliska, taka żywa, taka pamiętna, że zdaje się, iż ją wciąż przeżywamy—tę chwilę trwożliwego oczekiwania i na żadnym materialnym pierwiastku nieopartej nadziei.

To—teraźniejszość, która się ciągnie już wieki całe i ileż lat ciągnąć się jeszcze może—ta tragedja współżycia Polaków i żydów.

Budzi się wśród nich głos młodego sumienia:

„Mówi Pan:

piorun was spali

Za wasze zło, któreście tu posiali!

A stary żyd, tradycjonalista skarży się:

Synowie gnębiają mię wyrodni;

przed wami iędzarz stoi.

Oto mię dziecię — syn piętnuje

przed Bogiem w słowach grzechu,

Oto mnie drugi, pierworodny

hańbi trwoga...“

Aż wybucha krzykiem bluźnierstwa:

„Przysięgi Twoje: kłam

Przecz żeś przysięgał nam,

że ziemi władztwo dasz?

Ty Bóg! Ty był nasz!“

Tę rozpacz starca doskonale oddał p. Leśniewski, który majestatyczną powagą, siłą i wyrazem gry wysunął się na czoło wykonawców.

P. Jakubowska w roli Jewdochy miała kilka dobrych momentów; gra jej nie jest jednak ciągłą i jednowartościową, to wznosi się, to opada bezwładnie, a te miejsca depresji czy wycieńczenia robia przygnębiające wrażenie.

Ujmująco zagrała rolę Joasa p. Urbańska; doskonale typ Natana stworzył p. Łuczak, wreszcie „dobrym“ był p. Wybranowski w roli żydka Jukli. Wogóle całość wypadła zadowolniająco, dzięki czemu piękno „Sędziów“ nie zostało zatraczone, co spotkało, niestety, „Pieśń“.

W. G.

Wieczornica Lub. Tow. Muzycznego.

Usilna praca Zarządu Tow. Muzycznego nad zgromadzeniem dawnych członków chórów uwieńczona została pomyślnym rezultatem—w ubiegły czwartek usłyszeliśmy zjednoczone siły dawnych i obecnych chórów. Występ dużej gromady miłośników śpiewu chóralnego sprawiał bardzo dodatnie wrażenie, przytym chór zyskał na sile i pełni. Wykonano kilka znanych już dobrze piosenek z zachowaniem znaków ekspresji, ale bez finezji, o którą przecież trudno nie było ze względu na niezmierną łatwość wykonywanych utworów. Chór brzmiał czysto i jędrnie, drobne usterki, jak np. zakończenie „Gór“ Kierulfa po raz pierwszy w drugiej części akordem h-dur zamiast h-mol, świadczyły o małej ilości prób, nie mąciły jednak podniosłego wrażenia, jakie wywoływali zbratani w pieśni śpiewacy.

Współdział w Wieczornicy przyjmowała p. Swierczewska, tym razem nie usposobiona i co gorsze nieprzygotowana; głos artystki brzmiał sucho i nieciekawie.

P. Brzezińska (fortepian), pan Szlendak (skrzypce) i p. Danel (wiolonczela) odegrali Trio C-moll Bethovena. Wykonanie tria było bardzo staranne pod każdym względem, pomimo to jednak nie wywołało odpowiednio podniosłego wrażenia, do czego niewątpliwie przyczynił się suchy ton skrzypiec i trochę zacicha wiolonczella.

Nie wątpię, że zgromadzenie sił śpiewających na jedną wieczornicę będzie impulsem do dalszej pracy nad utworami większymi w poważniejszym zakresie, do czego każdy chór w imię aspiracji artystycznych, dążyć powinien.

B. C.

Nieporządki kolejowe.

O oburzającym fakcie lekceważenia publiczności przez władze lubelskie kolei Nadwiślańskiej i niedotrzymania przez nie obietnicy, co pociągnęło przykre dla kilkuset osób następstwa, otrzymujemy od dyrektora Lubelskiej Szkoły Handlowej następujący list:

Dnia 6-go maja Zarząd szkoły handlowej żeńskiej postanowił urządzić dla uczennicy wycieczkę do Nałęczowa. Chcąc uprzystępnić niezamownym uczennicom wzięcie udziału w wycieczce, zwróciliśmy się do Zarządu kolei w Lublinie o oddanie nam 3-ch wagonów klasy IV w pociągu wychodzącym z Lublina o godz. 6 i pół rano z przyrzeczeniem, że przeznaczone dla nas wagony kl. 4-ej pozostaną w Nałęczowie i będą przyłączone do jednego z pociągów towarowych, wychodzącego z Nałęczowa w każdym razie nie później, jak o godz. 7 ej. Stosownie do tego, stawiliśmy się na stacji w Nałęczowie o godz. 6-1 wiecz. Na pytanie nasze, kiedy będziemy mogli wrócić do Lublina, otrzymaliśmy odpowiedź, że wagony zostaną przyłączone do pociągu towarowego bez określenia ścisłej godziny. Wreszcie naczelnik stacji zawiadomił nas, że pociąg towarowy nie będzie, gdyż został odwołany, a do osobowego nie wolno przyłączać naszych wagonów. Ponieważ było 183 osoby i nie było możliwe umieszczenie wszystkich w pociągu osobowym, przechodzącym przez Nałęczów o godz. 8 i pół wiecz., postanowiliśmy wysłać do Lublina najmłodsze dziewczynki (mianowicie kl wstępną i 1-szą w liczbie 48) pod opieką 4 osób starszych. Reszta musiała pozostać w Nałęczowie do godz 10-ej wiecz., oczekując na pociąg zabierający wagony klasy 4-ej i dopiero o godz. 11-ej wiecz. przyjechalśmy do Lublina i uczennice udały się do domów pod opieką osób z grona nauczycielskiego.

Oto są porządki na kolejach Nadwiślańskich. Niespodziewane zmiany w ruchu pociągów towarowych, puszczenie ich w miarę potrzeby, uniemożliwiły nam powrót do Lublina na oznaczoną godzinę. Z powodu tego Zarząd szkoły, z winy kolei, naraził rodziców na niepokój.

Łącząc wyrazy poważania

Władysław Kunicki.

Z całej Polski.

Konfiskata. Na zasadzie decyzji komitetu do spraw prasowych skonfiskowano prospekt „Tygodnika dla wszystkich“.

Na Wawelu. Podczas robót na Wawelu odsłonięto w dalszym ciągu mury z czasów, kiedy tam nie było jeszcze katedry, a więc z wieku jedenastego. Wykopano różne sprzęty pochodzące z 15 stulecia.

Strajk w Akad. Sztuk, Pięknych. Uczniowie Krakowskiej Akademii Sztuk pięknych zastrajkowali z powodu nieuwzględnienia rozmaitych postulatów, dotyczących ulepszeń szkolnych. Ministerjum oświaty zwleka z szeregiem spraw: nowym lokalem dla oddziału architektury, utworzeniem docentury chemii malarskiej, a zwłaszcza z obsadzeniem katedry po prof. Wyczółkowskim; zatwierdzenie na jego miejsce p. Pienkowskiego z Warszawy, poddanego rosyjskiego, utknęło w biurach ambasady.

Na budowę „Domu rosyjskiego“ w Warszawie wyznaczono z funduszy komitetu trzeźwości przeszło 200,000 rb. Kapitał ten wypożyczony został teatrom rządowym na pokrycie ich deficytów. Teatry sumy tej nie spłaciły i niewiadomo kiedy spłaca. Towarzystwo rosyjskie, otrzymawszy od magistratu grunt pod budowę „Domu“, niema pieniędzy na budowę. Pomocnik generała-gubernatora, koniuszy Essen, zaproponował magistratowi zaciągnąć pożyczkę z kapitału asekuracyjnego m. Warszawy z tym, że dług ten spłaci miastu zarząd teatrów rządowych wzamian spłaty towarzystwu rosyjskiemu. Należy nadmienić, że dyrekcja teatrów winna jest miastu jeszcze 115,000 rb., pożyczonych także na pokrycie deficytów i że magistrat do tej pory nie może na poczet tego długu nic otrzymać.

Strajki. W Warszawie zastrajkowali kamasznicy-żydzi, którzy domagają się polepszenia warunków pracy. Cieśle i malarze żydowscy, których około tysiąca pracują przy robotach budowlanych w Warszawie, postawili szereg żądań ekonomicznych, groząc strajkiem.

Figle przyczyna śmierci. Na szosie pod Warszawą zdarzyła się katastrofa samochodowa w następujących okolicznościach: W chwili, gdy samochód, kierowany przez inż. Wajsa i wiozący jeszcze 8 osoby znajdował się między Potokiem a Kaskadą, grupa wyrostków zaczęła przebiegać szosę w poprzek przed nadjeżdżającym pojazdem.

Tego rodzaju figle podmiejskich wyrostków mają na celu drażnienie kierowcy samochodu.

Kiedy pojazd w pełnym biegu nadjechał do „figlujących“ wyrostków, jeden z nich uzbrojony w kij z gwoździem na końcu, usiłował przebiegnąć przed pojazdem, by następnie gwoździem przebić oponę samochodu. Jednakże źle obliczył swój karygodny wybryk, gdyż, znalazł się na środku drogi w chwili, gdy nadjeżdżał pojazd.

Inż. Wajs, widząc nieuniknioną śmierć pod kołami samochodu wyrostka, skręcił gwałtownie w bok. Samojazd siłą inercji potoczył się do rowu, gdzie wywrócił się kołami do góry.

„Figlujący“ wyrostek wachlarzem samochodu uderzony został w głowę i upadł na szosę.

Wszyscy jadący samochodem wyszli stosunkowo obronną ręką, oprócz kierowcy inż. Wajsa, który głową uderzył o kamień, tak, że materja mózgowa wypłynęła na wierzch.

Rannych po założeniu opatrunków samochodem pogotowia odwieziono do Warszawy.

Sprawcę katastrofy, Stanisława Witkowskiego z raną głowy i objawami wstrząsu mózgowego umieszczono w szpitalu św. Ducha.

Zwłoki Henr. Wajsa wraz z połamanym samochodem pozostawiono na miejscu katastrofy do żejścia władz policyjno-sądowych.

Zaznaczyć należy, że tragicznie zmarły inż. Wajs osierocił żonę i 8-letniego syna.

Rozpacz nieszczęśliwej wdowy na wiadomość o skutkach katastrofy jest nie do opisania.

Straszne to wydarzenie powinno wpłynąć na tych wszystkich, którzy stoją blisko młodzieży wiejskiej, aby zapobiegli karygodnej jej sfawoli, wynikającej oczywiście z głupoty i ciemnoty.

Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.

Z naszych stron.

Teatr Popularny. Jak donosiliśmy już, w najbliższą sobotę otwiera swe podwoje Teatr Popularny przy ul. Zamojskiej № 43, w posesji zwanej „Rusałką”. Odegrana zostanie komedia kontuszowa Michała Wołowskiego „Towarzysz pancerny” (Z pamiętników Jana Chryzostoma Paska). W niedzielę dana będzie farsa „Hiszpańska mucha” opracowana z angielskiego dla polskiej sceny przez J. Sliwińskiego, reżysera teatru „Nowości”.

Wśród zespołu większość stanowią artyści teatru Wileńskiego, oraz kilka osób z naszego zimowego sezonu.

Repertuar zapowiada po za pierwszymi dwoma przedstawieniami, sztuki następujące: „Za gwiazdą Cesarza” — Morsztina, „Barbara Zapolska” — Dmuszewskiego, za panowania „Jygmunta I-go, „List żelazny” (chłopski syn) — A. Małeckiego, „Horsztyński” (w całości) — Juliusza Słowackiego, „Męczennica”, głośna sztuka z francuskiego — Farbé i D'Ennery, „Córka Fabrycjusza” — Wilbrendta, „Kaśka Karyatyda” — Gabrjeli Zapolskiej, „Pani Wołodyjowska” — H. Sienkiewicza, „Myszy bez kota” — Jordana, „Wesele” — Wyspiańskiego, „Aktorzy dworu Napoleona I-go”, „Piękna Marsyljanka”, „Prokurator Hallers”, głośna sztuka Lindaua, „Pozbawiony praw”, „On chce się zabić”, „Człowiek o stu głowach”. Wznowienie: „Chata za wsią”, „Dziewczę z chaty za wsią”, „Wnuk Tumrego”, „Czartowska ława”, „Pracownice igły”, „Fikalski” i wiele innych.

Uczczenie pamięci Chełmońskiego. Staraniem Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego odbędzie się w dn. 16 b. m. t. j. w Sobotę o godzinie 11-iej rano w kościele powiżytkowskim nabożeństwo żałobne za duszę Józefa Chełmońskiego, znakomitego polskiego malarza.

Podczas nabożeństwa plenia religijne wykonają chóry Towarzystwa pod batutą swojego artystycznego kierownika p. Br. Strzyżkowskiego.

Tegoż samego dnia o godz. 8 i pół wie czorem w sali Resursy Kupieckiej znany artysta-malarz p. Konstanty Kietlicz-Raycki wygłosi o Chełmońskim odczyt, ilustrowany licznymi przezroczkami, wykonanymi z najbardziej cennych arcydzieł zmarłego mistrza.

Bilety na odczyt w cenie od 75 — 10 kop. do nabycia przy wejściu na salę.

Tramwaj do Nałęczowa. Nareszcie uzyskano koncesję na przeprowadzenie tramwaju konnego na szynach ze stacji Nałęczów przez Sadurki i Antopol do zakładu kąpielowego. Prawdopodobnie roboty zostaną ukończone nie wcześniej niż przed końcem sezonu letniego. Jednocześnie podjęto starania o zamianę trakcji konnej na mechaniczną.

Premjowanie koni odbędzie się w tym roku w Lublinie dnia 4 lipca, w Bychawie 6 lipca i w Krasnymstawie 8 lipca. Główny Zarząd Stadnin Państwa przeznaczył nagrody pieniężne, medale srebrne i brązowe oraz listy pochwalne dla koni 3, 4 i 5 cio letnich.

Ze Szczepieszyna donoszą, że wkrótce ma się odbyć w cukrowni Klemensów przedstawienie amatorskie na rzecz Szczepieszynskiej straży ogniowej ochotniczej.

Ostatnie wiadomości.

SAMORZĄD W RADZIE PAŃSTWA.

Petersburg. „Now. Wrem.” i „Dień” donoszą dzisiaj, że projekt samorządu miejskiego w Królestwie będzie rozważany w Radzie państwa d. 23 b. m.

Oba pisma sądzą, iż nie jest niemożliwe, że Rada państwa uchwali artykuł językowy projektu w redakcji Dumy państwowej.

N O M I N A C J E.

Petersburg. Mianowano naczelnika morskiego sztabu głównego, Rusina, naczelnikiem morskiego sztabu generalnego; na jego miejsce zaś mianowano wiceadmirała Steckerkę.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA SYCYLJI.

Rzym. Podczas trzęsienia ziemi w okolicach Etny zginęło ogółem 170 osób. Rozmiary katastrofy nie są tak olbrzymie, jak donoszono pierwotnie.

Katanja. W Brento odczuto wczoraj 2 lekkie uderzenia podziemne. Krater Etny wyrzucił ogromne masy dymu i popiołu.

ŻĄDANIA EPIROTÓW.

Ateny. Przywódca epirotów, Zagrafos, domaga się zupełnej samodzielności Epiru wraz z Koricą, ustanowienie sejmu epirskiego i dania do flagi albańskiej symbolu chrześcijańskiego.

Ateny. Krążą tu pogłoski najrozmaitsze o rokowaniach komisji międzynarodowej z epirotami. Według depesz przywatnych, Epir ma być połączony z Albanją węzłami takimi, jakie łączą Węgry z Austrią.

SERBIA A RUMUNJA.

Białogród. Skupszyna przyjęła jednomyślnie konwencję serbsko-rumuńską, dotyczącą się budowy mostu na Dunaju, pomiędzy obu temi państwami. Po głosowaniu posłowie urządzili manifestację na rzecz Rumunji.

POWIĘKSZENIE ARMJI BULGARSKIEJ.

Sofja. Rząd przedstawił wczoraj sobraju nowy projekt prawa o reorganizacji armji bułgarskiej. Armja ma być powiększona o 40 bataljonów piechoty i 2 pułki artylerji, a poza tym każdy z pułków konnicy ma być powiększony o szwadron.

KOLEJ WSCHODNIA.

Białogród. Poseł austriacko węgierski wręczył ministerjum spraw zagranicznych notę, żądającą, aby Serbia zwróciła Tow. kolei wschodnich linję kolejową, przechodzącą przez terytorjum serbskie.

S U F R A Ż Y S T K I.

London. Podczas przedstawienia galowego w operze, na którym obecna była angielska i duńska para królewska, powstała nagle z miejsca pewna sufrażystka i rozpoczęła przemawiać w te słowa: „Królu Jerzy, w państwie twoim znęcają się nad ezbronnymi kobietami”. Nie dano jej dalej mówić i wyprowadzono z sali.

Rozmaitości.

Pająk w gazecie.

Z życia Marka Twaina, znakomitego humorysty amerykańskiego, przypomina jedno z pism zagranicznych następującą anegdotę.

Gdy Marek Twain był za młodu jeszcze redaktorem jakiejś gazety w Missouri, pewien prenumerator zabobonny, kupiec, napisał do niego, że znalazł w gazecie pająka, a zarazem zapytywał, czy to ma znaczyć szczęście, czy nieszczęście.

Humorysta taką dał „odpowiedź od redakcji”: „Prenumeratorowi X. Znalezienie pająka w gazecie nie oznacza ani szczęścia, ani nieszczęścia. Po prostu, pająk przeczytał gazetę, aby się dowiedzieć, który kupiec nie daje do gazety naszej ogłoszeń, aby uprząść swą sieć nad drzwiami sklepu jego, w przekonaniu, że nikt mu nie zakłóci spokoju”.

Dama i Bergson.

Po wykładzie znakomitego filozofa, za którym obecnie Paryż szaleje, zbliża się doń piękna pani o bardzo wysoko postawionym nazwisku. Jeszcze przed miesiącem nie miała żadnego zgoła zainteresowania dla spraw ducha, dziś zaś jest namiętą bergsonistką. Zbliża się więc do zmęczonego filozofa by mu swą wdzięczność wyrazić i rzecze:

— Och, mistrzu, gdybyś wiedział, gdybyś tylko wiedział, jak bardzo pobudził mnie pan do myślenia!

Na to Bergson (uniewinniając się):

— Przepraszam, stokrotnie panią przepraszam.

Sklep Artystyczny

Józefa Rakowskiego

gmach Hotelu Europejskiego.

Dzieła sztuki: Malarstwo i rzeźba

Zdobnictwo artystyczne.

Galanteria wykwińska.

Reprodukcje, pocztówki i papiery listowe.

Przybory malarskie.

Oprawa obrazów.

Roboty dekoracyjno-artystyczne.

Dział specjalny Hurtowy skład tapet polskiej fabryki I. FRANASZEK

Księgarnia W. Cholewiński

w Lublinie, ul. Początkowska № 1.

KSIAŻKI SZKOLNE NOWE i UŻYWANE.

Nuty. — Pocztówki — Papeterja w wielkim wyborze.

WYDAWNICTWA E. WENDE i S-ka:

„Życie Polskie”, „Świat Kobiecy”, „Książka”.

Żołądkowo chorym w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskażę skuteczny środek domowy. Zapytania listowe z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi.

Podania o przyjęcie do Męskiego Prywatn. Seminarjum dla nauczycieli ludowych W URSYNOWIE

wraz z dokumentami (świadcstwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, pisemne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 maja r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I (w wieku lat 15—17) i na kurs II (od lat 16—18) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 2 czerwca r. b. o godzinie 8 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.